

Poezja obrazów, dźwięków i kolorów

Poezja w działalności twórczej **Jana Tulika** jest jedną z form szeroko rozumianej literatury, gdyż autor zajmuje się również pisaniem prozy (powieści, opowiadań), monografii i słuchowisk radiowych. Opublikowany niedawno tom wierszy zawiera osobiste badania i refleksje na temat fenomenu światła, które leży u podstaw i zarania życia na Ziemi. Przypomina biblijną wersję stworzenia, poczawszy od szóstego dnia, w którym pojawiła się cały pejzaż istnień istot żywych, ale i form je poprzedzających w Kosmosie. Stwórcę nazywa „dyrygentem wszechrzeczy”, który je wyłonił z niebytu na początku wszechświata i dalej ich bytowaniem steruje. Również gwiazdy budzą jego fascynację, gdyż to one łączą dni z nocami i niebo z jego zwierciadlanymi odbiciami na ziemi, np. w jeziorach, morzach, oceanach.

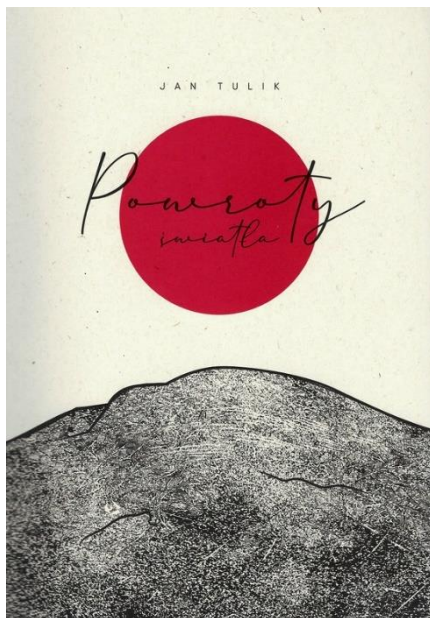
Poecie wydaje się, że ta nasza lustrzana rzeczywistość jakby odwraca prawa grawitacji, a nasz świat wyobrażony zaczyna lewitować nad ziemią, łamiąc zasady prawa grawitacji. Nasuwa się więc pytanie typowo ludzkie: ile waży sumienie? W takim świecie poeta próbuje przypomnieć tragedię z 8 XII 1980 roku, kiedy to Johna Lenona zabił fan Sex Pistols, co powoduje, że dzisiaj po Polsce rozlewa się ta sama nienawiść, czemu towarzyszy „lustro strachu” tamtego czasu, w którym przeglądają się nawet nasze dzieci. Nasza cywilizacja zaczyna przypominać historię sznurka, jego dobre i złe strony, kiedy to służy do krępowania ludzkich ust. Również dzisiejsi zbrodniarze stają się coraz bardziej bezkarni i beznamiętnie przyglądają się własnym czynom. Padające płatki śniegu przywodzą w wyobraźni „płatkorzeźby doskonałe”, ale dzisiaj nie są one twarde, ale raczej ulotne i giną bez śladu. Kult świętych madonn ulega systematycznej rotacji i trudno oddzielić wyobrażenie Matki Boskiej od Magdaleny-grzeszniczki, od św. Cecylii, czy św. Faustyny. Również sam Chrystus ulega w swej istocie spowszechnieniu i na nowo należałoby oddzielić łądy od mórz, kiedy stanie się światło. Poeta z troskliwością powraca do lat dzieciństwa, by ożywić tamte wspomnienia i cieszyć się nimi.

Tulik próbuje zagłębiać do jądra Ziemi (Nife), by zgłębić tajemnice mechanizmów rządzących naszym wszechświatem. Podgląda także techniki malarskie Chełmońskiego i Mehoffera, by dojść do wniosku, iż również pojęcie antyku ulega obecnie deformacji. Wskazuje, że wszystkie teksty biblijne i ich twórcy oraz głosiciele mają tę samą strukturę mentalną w wymiarze religijnym i przyciągają równie silnie ludzi. Odkrywa ową nagość kobiety, która jest źródłem wiary, ale i miłość mężczyzny, nawet w porzuconych kościołach. Za takimi wyobrażeniami o naszym miejscu w świecie stoi „huk boskiego tchnie-

nia”. Poeta porównuje także szum stada gawronów lecących nad miastem z szybowcem, a niebo z doliną zarosłą kwiatami, nad którą szybuje cały świat możliwych wyobrażeń o pięknie. Próbuje zdekodować przypowieść o miłości, którą głosił Paweł/Szaweł, a która uchyla rąbka tajemnicy „boskiego raj” i tkwiącej w nim również samotności. Ukazuje mechanizm odkrycia w cieniu Kościoła Mariackiego, że z drzewa tworzy się również „pułdo fortepianu”, a mróz jest najlepszym twórcą makatek. Bada drogi rozwoju i transformacji „Pana Ratio”, wpływu ptaków na niebiański wygląd aniołów, czy wpływu deszczu na oddechy lasu. Na zakończenie dziękuje Stwórcy za tę swoją niesamowitą wrażliwość i umiejętność wielowymiarowego obrazowania świata w formach konkurujących ze sobą rzeczywistości.

Choć czyni się to ciężko, to jednak warto czytać i podczytywać ten tomik rzeszowskiego poety.

prof. Ignacy S. Fiut



Jan Tulik, *Powroty światła*. Redakcja: Jan Wolski. Idea i opracowanie graficzne: Grzegorz Wolański, Jan Wolski. Wydawca: Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne „Fraza”, Rzeszów 2022, s. 68.



Manuskrypt Piotra Prokopiaka

Nieczęsto się zdarza, by książka pisarza ukazała się najpierw w przekładzie na język obcy, a dopiero potem w wersji oryginalnej. Tak jest w przypadku kompletnego zbioru opowiadań **Piotra Prokopiaka** „Zielony manu-

skrypt”. Ten fakt sprawia, że zainteresowanie czytelnika staje się jeszcze głębsze i ostrzejsze. Językiem pierwszego wydania jest ukraiński. Na pozór nie mając nic wspólnego z Ukrainą (ani pochodzenia, ani miejsca zamieszkania), myśli i uczucia autora utknęły w naszej ojczyźnie za sprawą Drohobycza i Brunona Schulza, którego twórczość bada od wielu lat.

Piotr Prokopiak należy do średniego pokolenia polskich pisarzy. To generacja, której dzieciństwo upłynęło w warunkach „liberalnego socjalizmu” PRL, jeśli tak można określić system panujący w Polsce do upadku Związku Radzieckiego. Charakteryzował się wieloma prawami i swobodami, takimi jak hegemoniczny wpływ Kościoła na różne sfery życia, przyzwolenie na posiadanie prywatnej własności i małych firm. Dlatego trudne przejście do bezwzględniego systemu kapitalistycznego było postrzegane przez pewną część pokolenia lat 60. i 70. jako kataklizm, który doprowadził do wielu osobistych załamań i tragedii oraz trudnego poszukiwania swojego miejsca w nowej, najczęściej wrogiej rzeczywistości. To zagadnienie jest również szeroko reprezentowane we współczesnej literaturze ukraińskiej, zwłaszcza w latach 90. i na początku XXI wieku.

Owe egzystencjalne tragedie stosunkowo młodego pokolenia znajdują swój odzwierciedlenie w prozie Piotra Prokopiaka, autora trzech powieści, zbiorów opowiadań i wierszy. Gros opowiadań ma charakter nowelistyczny, treść filozoficzną i psychologiczną. Smutek i pesymizm przeplatają się z ironią i nostalgią, mistycyzm z realizmem. W kanwie narracyjnej poszukiwanie samego siebie odbywa się zawsze w ścisłym związku z żywiołami lub przyrodą (las, jezioro), która oczywiście istnieje według własnych praw będących zarazem odbiciem wewnętrznego świata Człowieka. Dla potwierdzenia głównego nastroju swojej narracji autor posługuje się mottem – cytatem z opowiadania Brunona Schulza „Jesień”: „Nie mogę zabrać ze sobą moich piętnastu lat – pozostaną tu na zawsze...”.

W treści fabularnej opowiadania Piotra Prokopiaka można podzielić na historie o podłożu wspomnieniowym, realistyczno-mistycznym i egzystencjalno-medytacyjnym. Utwory dotyczące dzieciństwa są napisane ze szczególnym ciepłem. W przeważającej części snute są w pierwszej osobie, co dostarcza więcej środków językowych dla ujawnienia zarówno fabuły, jak i myśli autora. Na przykład w opowiadaniu o nieco dziwnym tytule „1978” świat jawi się czytelnikowi oczami pięcioletniego dziecka, które wraz z ojcem odbywa nocną podróż pociągiem ciągniętym przez lokomotywę parową, która jest „straszna” w swoim groźnym majestacie. Mały chłopiec podróżuje do odległego i tajemniczego świata, aby przeczytać przynajmniej pierwsze strony Wielkiej Księgi Podlasia. Tam, na podwórku i w domu babci Józefy, odkrywa wiele nieznanych, nigdy niewidzianych rzeczy, podobnie jak każdy z nas, kto w dzieciństwie miał szczęście szukać skarbów na strychu rodzinnego domu.

Jednak najciekawsze wspomnienia autora związane są z jego rodzinnym miastem i ulicą, którą umownie nazywa Koszałkową.

(Dokończenie na stronie 18)